

Julian Warzecha

"Mitologia Greków i Rzymian", Zygmunt Kubiak, Warszawa 1997 : [recenzja]

Collectanea Theologica 69/4, 203-208

1999

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

nych i w seminariach duchownych. Jako jej najkrótsza rekomendacja mogą służyć słowa zamykające przedmowę napisaną przez prof. J. Bottéro: „Jeśli chodzi o mnie, to wraz z kolegami, którzy szczerze pragną rozpowszechnienia i popularyzacji asyriologii, mogę tylko wyrazić radość, że nam wszystkim, specjalistom, jak i wykształconej szerokiej publiczności dano do rąk ten znakomity przewodnik, jasny, pełny, łatwy w czytaniu, który naukowcom przypomni, a szerokiej publiczności otworzy oczy na całość kształt dziejów tej wielkiej, imponującej, starej cywilizacji, która włączona zostaje do naszego dziedzictwa” (s. 9).

ks. Waldemar Chrostowski, Warszawa

Zygmunt KUBIAK, *Mitologia Greków i Rzymian*, Świat Książki, Warszawa 1997, ss. 575.

Autor tej książki jest znany wielu ludziom. Wystarczy więc tylko przypomnieć, że jest on świetnym znawcą kultury antycznej i znakomitym pisarzem. Obie te jego umiejętności złączyły się w przedstawianym dziele. Upodabniają one autora do Jana Parandowskiego. Dlatego omawiając *Mitologię Kubiaka* będę – celem ukazania jej oryginalności – chętnie odnosił się do podobnie zatytułowanego dzieła autora *Dysku olimpijskiego*.

Zanim wejdziemy w niezwykle świat greckiej tradycji mitycznej, otrzymamy we *Wstępie* garść informacji o odległej historii czy prehistorii greckiej, z której właśnie wyrastają mity. Późniejsza Grecja powstała ze złączenia dawnych mieszkańców tego terenu, szczególnie Pelazgów, z przybyszami z Północy, zwłaszcza Achajami i Dorami. Mity często odnoszą się właśnie do złożonych procesów owej integracji różnych ludów, wierzeń i kultur. Szczególnie oddziaływała na te wyobrażenia cywilizacja mykeńska i kreteńska. O tej pierwszej autor mówi: „Coraz jawniejsze bowiem staje się dla badaczy, że greckie mity heroiczne, opowieści o bohaterach, te, którymi się karmimy, w dużej mierze dotyczą właśnie zdarzeń z owej epoki zamków o «cyklopowych» murach. Oczywiście, przechowuje się w heroicznej mitologii także wiele tradycji wcześniejszych. Ale zdaje się, że greckie wspomnienie czasu mykeńskiego, właśnie ono, rzuciło na tę mitologię ów osobliwy czar, który do dziś nas urzeka”. Autor wymienia tu niektóre miejscowości (np. Troję), próbując określić ich znaczenie w historii. W ten sposób możemy sobie uświadomić już na początku, że mity nie są czystym wymysłem, lecz wyrastają z historii będącej w ciągłym ruchu. Dlatego też w przybliżeniu tych wyobrażeń Z. Kubiak bardzo dba o zapoznanie nas z różnymi ich przekształceniami.

W jaki sposób przechowały się i przeszły do nas mity? Przez literaturę antyczną, szczególnie przez poezję, którą Kubiak nazywa piastunką mitów. Tak zatytułowana jest zresztą jedna z części wstępu. Przedstawiając później poszczególne mity i postacie, zwłaszcza

cza bóstwa, autor często przytacza dość obficie fragmenty literatury, która uwieczniła te barwne opowiadania. Tym różni się od Jana Parandowskiego, który ograniczył się raczej do samego zreferowania mitycznych przekazów. Dzięki temu jednak książka Parandowskiego jest znacznie krótsza i łatwiejsza do ogarnięcia. Szczególne miejsce w tym przekazie zajmują *Homer* i *Hezjod*, którym autor poświęca we wstępie sporo uwagi.

Po wstępie autor prowadzi nas do początków świata, przedstawionych oczywiście w mitach. Zatrzymuje się najpierw nad pojęciem Chaosu i Gai (Ziemi), która stała się bóstwem, oraz Uranosem (Niebem), będącym jej synem i małżonkiem. Komplet przestrzeni dopełnia Tartar (ciemność, podziemie). Kolejno dowiadujemy się o roli różnych potęg wodnych i niebieskich. Z tych pierwszych godne uwagi są Okeanos i Tetys, małżeństwo, które zrodziło mnóstwo córek zwanych okeanidami. Z niebieskich zaś bóstw szczególnie może zainteresować rola Heliosa (Słońca). Zastanawiano się zwłaszcza nad tym, jak Słońce wędruje po niebie i co dzieje się z nim, gdy go nie widać. Równie barwne wyobrażenia powstały wokół Selene (Księżycy), bóstwa żeńskiego. „Srebrny rydwan Selene ciągnęły dwa rumaki, a nie cztery, jak złoty rydwan Heliosa” (s. 47), Nieco miejsca poświęca autor Tytanom, synom Gai i Uranosa, którzy zbuntowali się przeciw ojcu i obalili go. Wyobrażenia te pełne są okrucieństwa. „W poezii greckiej nieraz spotykamy takie momenty, wobec których i my milkniemy, jak tanci Tytani wobec Gai. Dzieje się tu coś bezmiernie strasznego, Dzisiejsi uczeni domyślają się, iż jest to opis oddzielenia, w procesie kosmogonii, nieba od ziemi. Uranos jest odtąd bezsilny” (s. 53). Tutaj też znajdziemy wzmianki o Eryniach i Moj-rach. Ich rola jest dość podobna, choć pierwsze strzegły sprawiedliwości, a drugie były boginiami losu. Nie mógł ich lekceważyć nawet Zeus.

Sporo uwagi poświęca autor walce Tytanów z Zeusem (tytanomachii), którzy po klęsce zostali strąceni do Tartaru. Później – aby pomścić Tytanów – dokonała się walka Gigantów (gigantomachia) z ojcem bogów i ludzi, jak się nazywa Zeusa. Szturmowali oni Olimp, siedzibę bogów, o którym nam tu autor podaje wiele ciekawostek. Gigantów, którzy byli istotami półboskimi, można było zabić. Musiał się jednak w tym sprzysiężyć bóg i człowiek. Po stronie Gigantów była ich matka, Gaja, która wydała z siebie magiczne ziele, chroniące ich przed ciosami człowieka. O końcowej fazie tej walki tak opowiada nasz autor: Zeus „nakazawszy więc Eos, Selenie i Heliosowi, aby nie świeciły, tajemnie zszedł z Olimpu, przy migocie samych gwiazd znalazł i wyrwał ziele, i zabrał je do swego olimpijskiego domu. Przez Atenę przyzwał na pomoc syna, (...) półboga Heraklesa, który stanął na rydwanie za Zeusem, aby buntowników raziły strzały zarazem z nieśmiertelnej i ze śmiertelnej ręki (...). W całej tej bitwie było tak: gdy cios boski dosięgał któregokolwiek z napastników, Herakles swoją strzałą go dobijał” (s. 75).

Po tych greckich wyobrażeniach kosmogonicznych; autor podaje – dla pewnego dopełnienia – wizję początków świata, jaką znajdujemy u rzymskiego poety Owidiusza w jego *Przemianach*. Możemy się więc wczytać w długi fragment tego poety, by dowiedzieć się, jak przepracował on grecką kosmogonię.

Choć w części poświęconej początkom, świata zjawiały się odosobnione wzmianki o ludziach, szeroko traktuje o nich następny rozdział. Opierając się przede wszystkim na Hezjodzie i Owidiuszu o kilku (trzech lub czterech) wiekach ludzkości, a zarazem o rodzajach ludzi. Najlepszy był, oczywiście, wiek złoty. Oto jak wyobrażał go sobie Owidiusz:

„Zefiry ciepłym tchem pieściły kwiaty,
Których nie posiał nikt, i tylko patrzeć,
Jak ziemia zrodzi plony nie orana,
Nie odnowione znowu się zasrebrzą
Poła ciężkimi kłosami. To mleka
Płynęły rzeki, to nektaru. Płowy
Miód się z zielonych więzołdów sączy!” (s. 86)

Po tych kilku epokach jest jeszcze „wiek heroiczny”. „Dla wielu ludzi był on i jest schronieniem, ucieczką od cienia innych «wieków». Ci ludzie w nim żyją. Bynajmniej nie żyje się w nim łatwo. Twardy jest bowiem i głęboko prawdziwy. Poznając go, nie raz się zaciska zęby i pięści. Staje się wobec greckiego misterium antynomii nierozwiązalnych. Wobec greckiego wezwania, żeby się nigdy nie łudzić” (s. 92). Z tym właśnie wiekiem wiąże się mity.

W różnych wyobrażeniach o początkach najbardziej sympatyczne i ciepłe są te, które wskazują na dobrodziejstwa, jakie wyświadczył ludziom Prometeusz. Tradycja o stworzeniu ludzi przez Prometeusza nie była powszechna w Grecji. Miała jednak swoje miejsce. Mówią o tym niektórzy greccy pisarze. Oto jak *Pa uz a n i u s z* w swoim *Przewodniku po Helladzie* (10,4,4) opowiada o dawnym grodzie Panopeusie w Fokidzie: „Stoi na skraju drogi w niewielkim budynku z niewypalanej cegły, wyrzeźbiony w pentelikońskim marmurze posąg, w którym niektórzy dopatrują się Asklepiosa, inni zaś Prometeusza. Ci drudzy przytaczają argumenty za swoim mniemaniem. W jarze bowiem leżą dwa kamienie, z których każdy jest tak duży, iż mógłby zapełnić wóz. Mają one barwę gliny, nie ziemistej gliny, ale takiej, jaką można znaleźć w jarze albo w piaszczystym potoku, a pachną bardzo podobnie do człowieczej skóry. Powiadają więc owi ludzie, że są to resztki gliny, z której Prometeusz ukształtował cały rodzaj ludzki”. O roli Prometeusza w pojawieniu się człowieka jeszcze dobitniej świadczy *A p o l l o d o r o s* (*O bogach* 1,7,1): „Prometeusz z wody i ziemi ulepiwszy ludzi, dał im też, w tajemnicy przed Zeusem, ogień, ukrywając go w łądźce narteksu (kopru). Kiedy Zeus dowiedział się o tym, kazał Hefajstosowi przykuć jego ciało do góry Kaukazu; jest to góra scytyjska. Pozostał tam Prometeusz przykuty przez wiele lat” (s. 106).

Rzeczywiście, Prometeusz troszczył się o ludzi jak żaden inny z bogów. Okazało się to także w tym momencie, gdy Zeus dowiedział się o kradzieży ognia. Kazał wtedy sporządzić przepiękną kobietę, Pandorę, której w posagu włożył do beczki różne nieszczęścia, jakie miały spaść najpierw na Prometeusza, a potem na ludzi. Mądry Tytan

przechrzął podstęp i odrzucił ten „podarunek”. Ożenił się jednak z Pandorą jego brat, Epimeteusz. Wówczas Prometeusz udał się do niego, by go ostrzec. Przechywał więc usilnie swego brata, by jej nie otwierał. On jednak nie posłuchał, co skończyło się dla niego i ludzi tragicznie. Wraz z otwarciem beczki spadły bowiem na ludzi wszelkie troski i nieszczęścia.

Kolejny rozdział (*Wyzyna olimpijska*) opowiada o genezie kultu Zeusa i innych bogów, w tym także Hery, oraz o jej świętych zaślubinach z Zeusem. Dowiemy się tu o biesiadach i podróżach mieszkańców Olimpu oraz o przybocznych boginiach – Hrach i Charytach. Jest też tu wzmianka o igrzyskach olimpijskich. We fragmencie *Proocy Zeusa* zapoznaje nas Kubiak z twórcami, zwłaszcza z Homerem, którzy przekazali nam najwięcej tradycji, o tym bogu. Referując jego wizję walk o Troję nasz autor stwierdza: „Dlatego musiał przyjrzeć się całemu owemu miastu, które było przeznaczone na zagładę, Troi. Grecki pieśniarz opisuje Trojan tak, że nie mamy żadnej wątpliwości: on tam z nimi jest, co bynajmniej nie znaczy, iż «staje po ich stronie». Nie. I Achajom, i Trojanom przypatruje się równie uważnie. I z takim samym współczuciem. Jest to wielki przełom w dziejach ludzkości” (s. 159).

W następnym rozdziale zapoznujemy się ze starszymi bogami Są to m.in. Posejdon, jego siostra Demeter, Hestia i Hades. Szczególną naszą sympatię budzi Hestia. Była to bogini bez mitów i odznaczała się szczególnym dostojeństwem. Jest strażniczką olimpijskiego żaru i każdego domowego ogniska. Podobnie jak rzymska Westa, jest dziewicza. Wygnaniec mógł szukać schronienia u jej ognia. W modlitwach stawiano ją na naczelnym miejscu.

Znacznie większy zastęp stanowią młodszy bogowie. W opowiadaniu naszego autora ich poczet zaczynają Atena i Artemida, obie dziewicze. Pierwsza opiekowała się różnymi dziedzinami życia, szczególnie mądrością. Z miast najbliższe jej były Ateny, wywodzące swą nazwę od jej imienia. Czczono ją tam uroczystościami, które zwały się Panatenaje. Artemida, bliźniacza siostra Apollina, jest opiekunką łowów i położnic. Ma więc jakby dwa oblicza: jedno, związane z przyjmowaniem nowego życia, jest bardzo łagodne i opiekuńcze, drugie natomiast – czasem dość okrutne. Ducha Grecji szczególnie ucieleśnia jednak Apollo. Jest piękny i młody. Opiekuje się wyroczniami, szczególnie delficką, muzyką i poezją. Jest też doskonałym łucznikiem. Tak często bywa przedstawiany. Wiele miejsca nasz autor daje Hermesowi, który jest posłańcem bogów oraz patronem dróg i wędrowców. Bardziej może znany jest Hefajstos, wielki kowal. Jest właśnie patronem kowali i, w razie potrzeby, sporządza pioruny dla Zeusa. Naprawia rydwan Heliosowi i chętnie przygotowuje broń temu, kto go o to poprosi. W tym pochodzie młodszych bogów znajdują się jeszcze Ares, bóg wojny, Afrodyta – bogini miłości, trudny do ujęcia i określenia Eros oraz Dionizos, bóg ekstazy i wina oraz odradzającej się przyrody. Ku jego czci obchodzono słynne Dionizje. W związku z tym

bóstwem występuje Orfeusz, od którego prawdopodobnie pochodzi to, co zwie się orfizmem. Znany jest on zwłaszcza z tego, iż zstąpił do podziemi, by odzyskać swą żonę Eurydykę. Jego dzieje zainspirowały wiele utworów muzycznych i literackich.

Po tym pochodzie młodszych bóstw autor przedstawia nam dzieje heroiczne. Wstępem do nich jest konkluzja o teatrze, który powstał w ramach obchodów dionizyjnych: „A rozgrywały się na dionizyjskiej orkestrze i scenie, pośród bezmiernej wiosny śródziemnomorskiej, dzieje walk pod Troją, dzieje Atrydów, wędrówki Argonautów, zdarzenia tebańskie, trudy Heraklesa, Tezeusza, przygody Odyseusza. (...) Wszystkie oparte były na wspomnieniu dziejów epoki mykeńskiej (...) rozjarzonej – urzekającym nas do dziś czarem – przez nostalgę pokonującą przepaść «ciemnych wieków», jakie oddzielały tamte czasy od archaicznej i klasycznej Grecji. Wielka materia epicka, przetworzenia w dramaty, napęliła teatr dionizyjski” (s. 365).

W następnym rozdziale autor rozstrzuwa przed nami wspomniane poprzednio wielkie cykle mityczne. Trudno je tu opowiadać. Trzeba je po prostu przeczytać. Wymieńmy tylko niektórych znajomych, których tu spotkamy: Kadmos i Edyp, Kreon, Antygona. Oprócz nich, oczywiście, pojawia się wiele innych postaci.

Na koniec, w krótkim tylko zarysie, wprowadza nas autor do budowania Rzymu. Jest to zrozumiałe o tyle, że o religii i mitologii rzymskiej, powiedział nam już wiele na poprzednich stronicach.

Opowiadając o niezwykłym dziedzictwie kulturowym zawartym w antycznej mitologii, autor robi to z wielkim szacunkiem i miłością. Łatwo można to było zauważyć, czy wyczuć, przy lekturze tej książki. Otwarciem choć powściągliwie przyznaje się do tego on sam w zakończeniu. Oddajmy mu więc głos jeszcze raz: „Bogowie mają kształt ludzki, będąc w tym bezmierne piękni. Dlatego wykuwa się i ryje takiego Hermesa, takiego Apollina, jacy do dziś zatrzymują nas i porażają. Kształt jest ludzki, bo dla Greków najpiękniejsze, przede wszystkim piękne, piękne po prostu są: postać ludzka i twarz ludzka. (...) Oprócz postaci i twarzy, ludzkich i boskich, piękna jest dla Greków kompozycja, to, co można by nazwać milczącą formą. (...) Cześć dla tego dziedzictwa winna polegać na wykorzystaniu pouczeń, jakie z niego wynikają. Są to pouczenia gorzkie i ciepłe, wymagające i krzepiące. Już *Iliada*, uwydatniając wzniosłość zmagania się Achillesa z Iosem, zarazem ukazuje klęskę jego samotnej dumy i jej niższość wobec szarej troski Hektora o rodzinę i ojczyznę. Ciepłą tę treść greckiej sztuki, literatury i wiary podejmuje i wiernie niesie w dalsze wieki i w dzieje państwa i cywilizacji rzymska *Eneida* i kultura łacińska. Jest to zachęta do cierpliwego męstwa, wolnego od skargi, przeciwstawionego niepojętemu, często przerażającemu, światu. Oto dziedzictwo antyczne, tak wielkie, że niełatwo jest mu sprostać. Ale wytrwale się o to staramy” (s. 569).

Z tych przytoczonych słów autora i cytowanych wcześniej, tekstów można się było łatwo zorientować, jak on pisze. Jest to wspaniała, dźwięczna proza, której podobną

trudno byłoby obecnie znaleźć. Biorąc jeszcze pod uwagę, że przytacza on wiele fragmentów antycznej literatury, wyrosłej na kanwie mitycznej tradycji, trzeba stwierdzić, iż zgotował nam tu prawdziwą ucztę estetyczną i duchową.

Nie jest to jednak lektura łatwa. W odróżnieniu od *Mitologii* Parandowskiego, Kubiak chce nas wprowadzić w genezę rozpościeranych przed nami wyobrażeń. Więcej jeszcze, z upodobaniem oddaje się dociekaniom etymologicznym. Czytelnik, który nie zna języka greckiego, może się tym trochę zniechęcić. Jest jednak na to rada: można takie wywody po prostu „przeskoczyć”. Nie ułatwia też odnalezienia się w tym prawdziwym labiryncie treściowym fakt, iż autor chce nas zainteresować ewolucją poszczególnych mitów greckich i ich oddźwiękiem w środowisku rzymskim. Nie polecałbym więc tego dzieła czytelnikom zupełnie początkującym w tej materii.

Szczególną wartość tego dzieła odkryją zapewne historycy literatury i historycy sztuki. Nie ma jednak wątpliwości, że będzie ono służyć wielu innym. Każdy, kto chce lepiej poznać siebie i kulturę europejską, u korzeni której było i jest to dziedzictwo, niech po nią śmiało sięga.

Ośmielam się na koniec wyrazić życzenie, by wydawnictwo Świat Książki w następnym wydaniu tej książki dodało do niej choć jedną mapę dawnej Grecji. Bardzo by to ułatwiło lekturę.

Ostatnim słowem niech jednak będzie głębokie uznanie i szczerza wdzięczność dla autora tego wspaniałego dzieła.

Julian Warzecha SAC, Oltarzew

Roman MURAWSKI SDB, *Wczesnochrześcijańska katecheza (Do Edyktu Mediolańskiego – 331 r.)*. Płocki Instytut Wydawniczy, Płock 1999, ss. 238.

Wyjątkową i niezastąpioną rolę w formowaniu sumień i postaw chrześcijan pełni katecheza. Nie będzie dojrzałych w wierze i odpowiedzialnych za Ewangelię chrześcijan bez stałej katechezy, ogarniającej nie tylko dzieci i młodzież, ale również dorosłych. Kościół u progu Trzeciego Tysiąclecia „spogląda” na swoje dzieje. Dostrzega wartość i nieprzemijający walor pierwszych wieków swego istnienia. Uświadamia niepodważalną prawdę, iż należy nieustannie powracać do źródeł nauki Chrystusa, przekazanej jego pierwszym wyznawcom.

Dla dzisiejszej katechetyki niezmiernie ważne jest poznanie katechezy czasów apostoelskich. Istotne jest także zwrócenie uwagi na proces kształtowania się elementów katechumenalnych w przypadających na II w. czasach poapostoelskich. Wiele do dzisiejszej teorii i praktyki katechetycznej wnieść może poznanie katechumenatu epoki przedkonstantyńskiej (do 331 r.). Powyższe zagadnienia podejmuje ks. prof. dr hab. Roman M u r a w s k i SDB, dziekan Wydziału Teologicznego ATK, w książce pt. *Wcze-*